ROK II. Na I poczt. opł. rycz. MAJ-CZERWIEC 1934 Nr. 3.

GREKO-KATOLIK

Czasopismo miesięczne dla grecko-katolickich Polaków.

Przedpłata roczna . . . . 2·— Zł.
„ ½ roczna . . 1.— „
„ kwartalna . . 0.50 „
Cena pojed egz. 15 gr.

ZAŁOŻYCIEL: PROF. TEOFIL STUPNICKI.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW UL. SZEWSKA 1.
Konto P. K. O. Nr. 414.550.

OGŁOSZENIA:
Cała strona . . . . 100 Zł.
Pół strony . . . . 50 „
Ćwierć strony . . . . . 35 „

Dlaczego polska szlachta budowała cerkwie?

Często słyszy się wyrzuty pod adresem polskiej szlachty, że budowała na wschodzie masami cerkwie, a zapomniała o kościołach, wskutek czego mamy w najmniejszej nawet wiosce cerkwie dla kilkuset grekokatolików, a kościoły tylko w miasteczkach dla kilkutysięcy wiernych — i że w Małopolsce wsch. jest 3 razy więcej stosunkowo cerkwi niżby być powinno w stosunku do ilości kościołów.

Przyznajemy, że taki stan istnieje rzeczywiście i że n. p. w takim powiecie przemyskim a więc nie na wschodzie, ale w środkowej Małopolsce, jest 82 cerkwi, a tylko 14 kościołów.

Jaka tego przyczyna? Do XVI. w. istniał w Polsce katolicyzm tylko w łacińskim obrządku i nie było żadnych walk albo przechodzenia z jednego obrządku na drugi. Dopiero od Unji brzeskiej (1595. r.) zmieniło się wszystko. Z braku kościołów przepisywano kolonistów z Mazowsza na obrządek grecki, boć to teraz była jedna wiara. A że obrządek ten miał zrozumiałą liturgję starosłowiańską, tem łatwiej mógł się utrwalić nawet wśród mazurskiej ludności napływowej. Po drugie cerkiew miała podostatkiem księży jako żonatych, podczas gdy kościół łaciński zawsze cierpiał na brak duchowieństwa. Ale temu wszystkiemu nie winna szlachta. Czyż szlachta miała budować kościoły, aby były pozbawione opieki duchownej księdza, gdy wszyscy — nawet łacinnicy — chętniej szli na księży gr. kat. niż na łacińskich? Nie mógł tu grać roli i nie grał wzgląd na wynarodowienie, o jakiem się teraz mówi, gdyż w dawnych czasach wszyscy w Polsce bez względu na obrządek, a nawet język byli Polakami. Koloniści przyjmowali nie tylko obrządek ale także język otoczenia, jako język „chłopski", jak to się dzieje i dzisiaj. Było to regjonalne dostosowanie się, a nie utrata narodowości.

Przypatrzmy się dalej cerkwiom. Niemal na każdej z nich umieszczali fundatorzy polskie napisy, napisy łacińskie równoznaczne z polskimi co jest dowodem, że to polskie domy Boże, tak samo jak kościoły. N. p. na cerkwi w Byczkowcach same polskie napisy, w Narajowie D. O. M. i inne polskie, w Chorostkowie „Bogu" — i tak wszędzie bez końca, zamazywane obecnie brutalną ręką rozpolitykowanego księdza. Nigdzie zaś na frontonie żadnej cerkwi niema, nietylko ruskiego, ale nawet starosłow. napisu. Cerkwie te więc to takasama własność Narodu polskiego, jak kościoły, gdyż w tym celu i myśli budowała je szlachta polska. Jeśli zaś dopiero niedawno Austrja zaczęła odpolszczanie i ukraińszczenie cerkwi, gdy jeszcze niedawno w Małopplsce zach. i środkowej (koło Przemyśla) była ona polską a nawet miała polskie kazania, a słowo „Rusin" znaczyło Polaka gr. obrządku, to z powodu antypolskiej działalności Austrji i jej smutnych wyników nie możemy winić szlachty. Że obrządek grecki był polskim, a kler ruski to sami patrjoci polscy, na to mamy aż nadto wiele dowodów tak w Polsce przedrozbiorowej jak nawet po rozbiorach. Starajmy się, ażeby wróciły dawne stosunki i polski patrjotyzm greko-katolików, a ustaną wzajemne wypominania obu obrządków.

Zbliżenie z powrotem wsi do dworu

Zagadnienie utrzymania i rozwoju polskości w Ziemi Czerwieńskiej, podobnie jak wogóle w ziemiach wschodnich Polski, łączy się dość ściśle z kwestją utrzymania dworów. Charakter bowiem naszych dworów i majątków ziemskich jest zgoła inny niż na zachodzie. Tam dwory mają prawie wyłącznie charakter zarobkowyoh przedsiębiorstw i jako takie dają dodochody, u nas zaś mają dwory charakter majątku tradycyjnego, który wprawdzie przeważnie nie daje dochodów, jednak ród właściciela utrzymuje majątek dlatego, że to spuścizna po przodkach, i niejako siedziba rodu, który z tym majątkiem istnieje i z nim jego istnienie sława się kończy. Ponadto majątki nasze mają charakter twierdz, ognisk narodowych, które wśród często nieoświeconej ludności chłopskiej utrzymują polskość, ducha i kulturę polską i temsamem podtrzymują przynależność kraju do Polski.

Od wieków właściciele ziemscy na wschodzie Polski przyznawali się zawsze i naprawdę byli Polakami. Na wschrdzie wielu z nich było religji prawosławnej, czy od Unji brzeskiej greko-katolikami, czy jak się to popularnie mówiło „Rusinami", "ruskiej wiary". Nigdy jednak szlachta — jak się właściciele ziemskich popularnie nazywało — nie była innej narodowości, jak tylko polskiej. Duchowieństwo ruskie było wychowane w Kijowie i dlatego nabierało tam pokostu narodowego ruskiego, zresztą było od Kijowa zależnem pod każdym względem. Natomiast ziemianie nawet greckiej wiary, jako niezależni od wschodnich wpływów, mogli swobodnie rozwijać polskiego ducha, polską, nieskalaną bizantynizmem kulturę. Szlachta i ziemianie patrzyli na zachód, duchowieństwo ciągnęło ku wschodowi dzięki nieszczęśliwemu ułożeniu stosunków cerkiewnych w dawnej Polsce.

Dwory na całym polskim wschodzie były ogniskami polskiej kultury. Nietylko za czasów wielkości i potęgi Polski i polskiej kultury w wieku XVI, ale zwłaszcza po rozbiorach Polski. Dworom tylko można zawdzięczać, że na kresach tliła myśl polska, tylko w dworach zaborcy upatrywali ognisko "miatieży" (buntu) i choć już poza płotami dworu obowiązywał zakaz mó-

wienia po polsku, to nie mógł obowiązywać na wielkich obszarach majątków ziemskich. Ileż poświęcenia, ile patrjotyzmu okazały dwory polskie na wschodnich ziemiach Polski. Ile ofiar poniosły dla Polski, polskiej kultury... Chłopi widzieli w ziemianinie swego starszego brata, który ich najpierwszy w Europie uwolnił z pańszczyzny, uczyli się we dworze, że są taksamo polakami uczyli się polskiej historji, poznawali wielką przeszłość Narodu, uczyli się uprawy roli, podnoszenia jej kultury, podnoszenia dobrobytu, szukali porady, pociechy. Tylko dwór dawał i daje chłopom zarobek, pomoc materjalną, za darmo leczy, za darmo uczy i podnosi pod każdym względem.

We wschodniej części dawnej Galicji dwory szczególnie nosiły polski charakter. Ani jednego dosłownie dworu w rękach niepolaka. Choć niejeden dwór przeszedł ostatnio w ręce żydowskie, niemieckie, to nawet po przejściu w innonarodowe ręce zachowywał zawsze charakter ogniska polskiej kultury. Dziwne wrażenie robią wysiłki ukrainofilów do stworzenia warstwy ukrainofilskich właścicieli dóbr. Przedtem głosili walkę z dworem parcelację, zabór bez zapłaty, budzili jaknajdziksze instynkta chłopa, na którym chcieli się wyłacznie oprzeć, a teraz nagle chcą sami być właścicielami dóbr. Znalazł się ostatnio jeden ukrainofilskinowonabywcadóbrkoło Narajowa, co budzi zrozumiałe zdziwienie i protest ze strony polskiej, a zwłaszcza sfery ziemiańskiej. Ten nowy twór, nowi nabywcy dawnych polskich dworów, którzy nigdy nie byli ziemianiami, to nieudały wysiłek ukraiństwa dufnego w potężną pomoc zagranicznych kapitałów.

Polacy — bez różnicy wyznania i obrządków — muszą się oprzeć na dworach i ściśle z niemi współdziałać. Nam nie wolno tępić kultury, nie wolno nam dopuścić, by choć jeden dwór znikł, a co gorsza, dostał się w ręce ukrainofilów, jawnych wrogów, którzy marzą o oderwaniu w przyszłości Małopolski wsch. od Polski. Jeżeli budzi się polskość w chłopskich grecko-katolickich szeregach, to nie można dopuścić, by właśnie teraz powstawał element antypolski w dworach, gdyż w dworach chłopi widzą wyższość polskiej kultury, dowód polskości kraju, jego wiecznej przynależności do Polski.

Rusini a polskie szkoły

Polityka przedwojennej Austrji zmierzała wyraźnie do rozbicia narodowej jedności polsko-ruskiej. Wszelka łączność i zbliżenie Rusinów do Polaków była solą w oku machjawelskich rządów austr. Zdziwiło zwłaszcza Austrję, że namowy do rzezi szlachty w 1846 roku nie znalazły zupełnie posłuchu we wschodniej części Galicji. Toteż dążąc do zniszczenia Polaków, Austrja wszelkimi niegodziwymi środkami oddalała oba narody, tworzyła i pogłębiała różnice między niemi, i na nich się opierając, tworzyła nowy naród „rusko-ukraiński".

Jednym z najpewniejszych sposobów polityki austr. było tworzenie „ruskiego" szkolnictwa w miejsce polskiego, Oto w r. 1861 gdy Sejm galicyjski obradował nad sprawą szkolnictwa, ze strony rządowej austr. wypłynął projekt stworzenia osobych szkół ruskich. Wówczas stała się rzecz niesłychana: posłowie ruscy, jak jeden mąż, zaprotestowali przeciw projektowi, widząc w nim słusznie podstęp do wzniecenia niezgody między bratnimi narodami. Rusini żądali polskich szkół dla całej ludności Galicji bez względu na wyznanie, Zwyciężyła jednak Austrja poparta przez ciemotę i zacofaństwo ówczesnych posłów. Oto Polacy poparli twórców rzezi galicyjskiej, mimo, gorącego sprzeciwu przewidującego posła, hr. Grocholskiego, broniącego jedności szkolnej polsko-ruskiej. Wniosek grekopolaków upadł u sejmowej większości zaślepionej austrjackim liberalizmem, polegającym na gwałceniu woli drugich. Tak więc sami Polacy ówcześni przyłożyli wieko do trumny zgody obu narodów, narzucając wszystkim greko-katolikom, nawet daleko na „Mazurach" ruskie szkoły.

Odtąd t. j. od 1861 r. datuje się rozwój przepaści rozdzielającej oba narody. Różnice pogłębiały się coraz więcej. Przyszła kolej na gimnazja. W r. 1873 austr. rząd założył pierwsze gimnazjum ruskie we Lwowie. Następnie w r. 1889 skierowała Austrja atak na środkową Małopolskę, tworząc oddziały ruskie w gimn. w Przemyślu, które w 1895 r. zamieniła na osobne gimnazjum. Krok ten Austrji zwalczali najzacieklej sami Rusini. Oto profesor Radecki, Rusin — (jak pisze o tem p. Nowak w Il. Kurjerze Codz.) — „trząsł się wprost z oburzenia, nazywając owo gimnazjum ruskie **„tworem gadzinowym podłej austrjackiej polityki dla zburzenia zgody polsko ruskiej"**.

Tych gimnazjów (państwowych) było przed wojną 5. Były one siedliskiem wynarodowienia i zaciekłej antypolskiej agitacji. Zwłaszcza wsławiło się w tym kierunku gimnazjum przemyskie, dokonując w ciągu kilku dziesiętek lat wynarodowienia polskiej ludności greckiego obrządku w środkowej i zach. Małopolsce. Wychowankowie jego celowali w sabotażach, a w dniu 1 listopada 1918 w czasie napadu hajdamackiego utworzyli z gimnazjum fortecę ustawiając ławki szkolne na ul. Słowackiego na barykady przeciw Polakom.

Słusznie oburzał się na austr. metody „divide et impera" prof. Radecki i wszyscy uczciwi Rusini. Słusznie, bo gimnazja ukraińskie stworzyły cały antypolski ruch ukraiński. Gdy jednak nie stało Austrji i urządzono za polskich czasów plebiscyt szkolny w 1924 roku, ludność ruska w większości swej głosowała za polską szkołą, mimo zaciekłej agitacji księży i akademików. Jest to najlepszem świadectwem, co myślą sami Rusini o rusko-ukr. szkołach.

Czyż nie iść nam za tymi głosami i nie przywrócić jedności szkolnej polsko-ruskiej, zwłaszcza jeśli tego sobie życzy sama ruska ludność? Polskie szkoły wychowywały wspólnie Polaków i Rusinów, zostawiając wszystkim swobodę wiary i narodowości. Na jednej ławie szkolnej wychowani Polacy i Rusini zachowywali długo serdeczną przyjaźń.

Ruskie gimnazja natomiast wychowały typy szowinistów tak straszne, że niejedno gimnazjum trzeba było zamknąć z powodu sabotaży i szerzącej się w nich zdrady stanu w czasach polskich, pomijając niski ich stan nauki, gdyż wychodzą z nich mało inteligentni, ale za to zaciekli agitatorzy antypolscy.

Także Węgrzy otrzymali osobne gr. kat. biskupstwo

Są tylko dwa narody pokrzywdzone w cerkwi gr. kat. mimo ustroju samorządowego, t. j. prawa do posiadania własnego języka narodowego w liturgji, a mianowicie Polacy i Węgrzy. Pierwszym obrządkiem na Węgrzech był wschodni z językiem słowiańskim, zaszczepiony w X w. w Siedmiogrodzie pod księciem Gylasem. Obrządek ten utrzymał się tam na stałe, choć reszta Węgier przyjęła później chrześcijaństwo w łać. obrządku. Dlatego też Siedmiogród zupełnie się wynarodowił, zwłaszcza po wojnach tureckich, dzięki kolonizacji wołoskiej i słowiańskiej, i gdy Rakoczy zgodził się na wprowadzenie rumuńskiej liturgji. Tylko wyspy gr. kat. wśród protestanckiej większości, jak w kraju Szeklerów i katolickiej, jak koło Hajdudorog uratowały węgierską narodowość. Te resztki spostrzegłszy błąd przodków, zaczęły w drugiej połowie XIX. wieku ratować, co się dało dla węg. narodu. Walkę tę zapoczątkował niejaki Ludwik Farkas w m. Hajdudorogu. Kilka dziesiątków lat trwająca walka zorganizowała

szeregi greko madiarów. Bohaterami jej byli głównie księża, jak ks. Papp Antoni (ojciec biskupa), który jeden z pierwszych (od 1896 r.) wprowadził węgierską liturgję, dalej ks. Miklossy, Jaczkowics i wielu innych. Walka ta odniosła wreszcie triumf. Główna kampanja rozgorzała w 1912 r. Wysyłano deputację za deputacją o węgierskie biskupstwo i wyjęcie z pod jurysdykcji biskupów słowiańskich i rumuńskich, a temsamem o wyłączenie zpod wynaradawiającego wpływu liturgji niewęgierskiej.

Miasto Hajdudorog ofiarowało ziemia 67 morgów i budynki na siedzibę biskupa, wartości pół miljona koron, nadto koszta budowy seminarjum duchownego. Resztę kosztów wzięło Państwo na siebie.

W roku 1912 Ojciec św. bullą „Christifideles Graeci“ utworzył osobną djecezję gr. kat. węgierską w Hajdudorogu dla tej okolicy, obejmującej części gr. kat. djecezji w Ungwarze, Munkaczu i Wielkim Waradynie. Pierwszym biskupem został ks. Stefan Miklossy, oczywiście Węgier.

Nowa djecezja obejmowała 215.498 dusz gr. kat. (według spisu z 1910 r.) z czego 85% czystych Węgrów, innych narodowości przyłączono 31.923 t. j. niecałe 15%. Mimo próśb nie przyłączono tu innych greko-madiarów w innych dalszych djecezjach. Walce Węgrów o narodowe prawa w cerkwi przeszkadzali biskupi rumuńscy ...przy pomocy biskupów gr. kat. z Małopolski. Nic to jednak nie pomogło i sprawiedliwość odniosła tryumf. Bulla jednak papieska zawierała dla Węgrów zarazem gorzką pigułkę. Oto nie mógł Watykan podać jej bez osłody, i wybrał do tego sprawę węg. biskupa. Pigułką tą był zakaz natychmiastowy używania węgierskiego języka liturgicznego, a wprowadzający język słowiański i rumuński, z tem. że przez 3 lata mieli się księża nauczyć po starogrecku, a lud przynajmniej czytać. Na to Węgrzy zażądali równego prawa dla wszystkich tj. albo dla siebie pozostawienie węgierskiego w liturgji, albo wprowadzenie języka greckiego dla wszystkich, a więc dla Rumunów i Rusinów. Oczywiście nic nie wskórali wobec małej liczebności gr. kat. Węgrów, z którymi nikt niepotrzebował się liczyć i dziś odprawia się tam liturgję po starogrecku. I te właśnie okolice greko-madiarskie biskupstwa w Hajdudorog t. j. wysunięty cypel, najzupełniej przypominający kształtem naszą Wileńszczyznę, uratowali Węgrzy w 1920 r. Ważna to nauka dla Polski, jak ma traktować ruch gr. kat. Polaków i że nie wolno popierać obcych narodowości z krzywdą polskiej.

„My tu ne Ukrainczyki“...

Opisuję tu wypadek, jaki miał miejsce w r. 1908 pod Przemyślem. W tym roku byłem u znajomych we wsi Kupiatycze, koło Hermanowic. Mieszkańcy wsi tej jak i prawie wszystkich okolicznych są greckiego obrządku. Była właśnie Wielkanoc. Na górce na skraju wsi stała stara, drewniana cerkiewka, w stylu dawnym, polskim, Gromada dzieci otoczyła cerkiewkę i wród śpiewów spędzała czas świąteczny.

Uderzyło mnie to, że młodzież śpiewała tylko po polsku. Do dziś pamiętam; śpiewano „Przybyli ułani pod okienko“, i inne polskie piosenki. O Ukrainie nikomu się wtedy nie śniło. Wiedzieli wszyscy, że są „Polakami z narodu, choć Rusinami z rodu“. Ale już wtedy konsystorz zaczął ukrainizację greko-polaków. Dawna drewniana polska cerkiewka była może za mała, a może i z przyczyny jej polskiego wyglądu władze cerkiewne z Przemyśla spowodowały gminę do budowy cerkwi nowej, murowanej, kopulastej z wyglądem bizantyńskim i już niepodobnej stylem do dawnej Nowa cerkiew z nowymi zukrainszczałymi księżmi miała zmienić tych greko polaków na ukrainców... Tymczasem zaszedł w sąsiedniej wsi wypadek, który na długo wybił ukraińskim agitatorom z głowy myśli o wynaradawiantu tej spokojnej polskiej ludności. Oto w sąsiedniej wsi Darowicach zjawiła się pewnego dnia grupa kilku akademików ukrainofilskich, z prowodyrem Węgrzynem. Pan ten z grecko-polskiej rodziny z czysto polskiem nazwiskiem, już przerobiony w gimnazjum przemyskiem na ukrainca, w natrętny i niegrzeczny sposób zażądał od wójta Hryniszyna sali gminnej na odbycie zebrania w celu założenia we wsi antypolskiego stowarzyszenia „Siczy„. Wójt Hryniszyn, uświadomiony greko-polak odmówił młodzieńcom mówiąc spokojnie „My tu ne Ukrainczyki, to nam Siczy nie treba“ (dosłownie). Wówczas akademik podskoczył do wójta i uderzył go z całej siły w twarz. Ten bandycki czyn młodzieńca z obcej wsi, wymierzony przeciw wójtowi, którego uderzono w twarz w kancelarji gminnej, w której był przecież gospodarzem i włodarzem wsi, oburzył do żywego znajdujących się w gminie radnych, też pochwycili rozjuszonego Węgrzyna i innych renegatów i wyrzucili ich z budynku gminnego. Siczy więc nie założono.

Wspomnieć wypada, że cała okolica jest czysto polską. Same polskie nazwiska, jak Paszkowski, Russocki i inne piękne szlacheckie, jak wogóle wszędzie pod Przemyślem.

Tak się broniła ludność przed hajdamakami ongiś za nieboszczki Austrji, łagodną perswazją: „mu tu ne ukrainczyki“. A mimo to krecia robota Austrji część z tych porządnych ludzi sprowadziła na manowce i potrafiła z nich wytworzyć wrogów własnego kraju. Na szczęście to tylko pokost, który nie sięgnął w głąb duszy podprzemyskiego ludu. Zostały im polskie nazwiska, polska tradycja i polskie serce, choć ich ciągle w błąd wprowadza agitacja powołująca się na ich grecki obrządek i wskutek tego rzekomą odrębność narodową od rzymskich katolików.

Zamiast ofiary tysiąca,

straty na miljony.

Polski ruch narodowy wśród greko-katolików a więc najpewniejsza ostoja myśli państwowej nie ma w Polsce należytego poparcia. Społeczeństwo popiera zupełnie niepewny dla Polski ukrainizm i sztucznie tworzy go w Polsce na oczywistą jej zgubę i nieszczęście. Nikt nie stara się utrzymać polskiego ducha państwowego wśród chłopów wsch. Małopolski, nikomu w głowie popieranie „Greko-Katolika“ i jego akcji mającej na celu przedewszystkiem wytworzenie z powrotem grecko polskiej inteligencji i zastępu księży grecko-katolickich Polaków, jak dawniej bywało zwłaszcza klerycy ruscy nie wychowują się zupełnie na państwowców polskich ale wprost na naszych wrogów.

Czyż nam to naprawdę obojętne, jakich mamy obywateli na wschodzie? Czy nie widzimy, że popieranie ukrainizmu, t. j. tego naszego konkurenta na równi z nami mającego pretensję do ziem wschodnich i dążność do ich oderwania od Polski narazi nas w razie jakichś niekorzystnych zmian międzynarodowych, na kolosalne przykrości i niespodzianki ze strony ukr. nacjonalistów? Że tak będzie, dowodzą wypadki z 1918 r. Chłopi nie mają najmniejszego dobrego przykładu, żadnej nauki państwowej lojalności ze strony księży, którzy przecież sami w większości są wrogami polskości. Slepy dyletantyzm i eksperymentowanie na naszej przyszłości nie doprowadzi do niczego dobrego. Żałujemy kilkutysięcy złotych na poparcie pracy Rusinów-Polaków, na to, by wrazie przewrotów, jak to było w listopadzie 1918 r. stracić setki miljonów, nie mówiąc o zniszczeniu kraju, o stratach w ludziach i kłopotach międzynarodowych.

Do kiedyż będzie trwała nasza dezorjentacja i brak zmysłu politycznego w sprawach ziemi czerwieńskiej i grekokatolicyzmu? Jak długo będziemy tolerowali niepaństwowe nastawienie greckokatolickich księży, zamiast użyczyć poparcia polsko-państwowej orjentacji, jaką przedstawia „Greko Katolik“?

Ostrzegamy, póki czas i póki można zawrócić z błędnej drogi, ale jeżeli głos nasz pozostanie bez echa, będzie kiedyś zapóźno.

Od Redakcji

Z powodu trudności technicznych numer za maj wychodzi łącznie z numerem czerwcowym.

Od numeru lipcowego nastąpi pewna zmiana pod względem treści — w myśl życzeń Szanownych Czytelników.

Co z biskupstwem polsko-łemkowskiem?

Sprawa utworzenia biskupstwa gr. kat. polsko-łemkowskiego nie postąpiła wiele naprzód. Toczą sie narazie narady, kto ma być tym pierwszym biskupem, gdyż nie jest pewnem, czy obejmie je ks. Nagórzański.

W każdym razie nie widać po stronie polskiej wielkiego zainteresowania i zrozumienia dla wielkiej wagi i znaczenia akcji wśród gr. kat. Polaków. Nadto ani miasto Sanok ani Rymanów nie wyraziły swojego zdania co do umieszczenia przyszłego biskupa. (Jak piszemy na innem miejscu, magistrat miasta Hajdudorog ofiarował dla greko-madiarskiego biskupa 67 morgów ziemi i budynki biskupie na własność!) U nas panuje zupełnie ospałość i obojętność. Celuje pod tym względem Lwów, który nie widzi, że coraz bardziej jest opanowywany przez ukraińców, gdyż zupełnie opuścił i zdał na własne siły 25 tysięcy gr. kat. Polaków lwowskich.

Jak w takich warunkach zupełnej obojętności po stronie polskiej, rozwinie się sprawa gr. kat. polsko-staroruskiego biskupstwa na Łemkowszczyźnie — trudno przewidywać.

Pielgrzymka cmentarna w dzień Zielonych Świąt.

Od kilku lat wprowadzili ukraincy nowy nieznany zwyczaj odbywania pielgrzymek na cmentarze na groby. We Lwowie odbędzie się taka procesja na cmentarz janowski na groby ukrainofilów poległych w walce z braćmi Polakami. Procesje takie mimo zakazu policyjnego chyłkiem bocznemi ulicami zdążają na cmentarz święcić ofiary antypolskiej agitacji i nienawiści. Bierze w nich udział tylko zbałamucona młodzież i służące, które wierzą, że muszą w tych procesjach brać udział, bo to z „choruhwamy".

W b. r. w Krakowie poszła procesja na cmentarz w asyście dwóch księży. Uczestników było tylko 50 (na kilka tysięcy greko-katolików — co świadczy o zupełnej niepopularności tych imprez ukraińskich). W śród pochodu „wiernych" widzieliśmy także prawosławnych byłych sałdatów i oficerów rosyjskich. M. i. szedł inwalida rosyjskiej armji znany w Krakowie z tego, że choć Rosjanin z krwi i kości, dopiero w Krakowie stał się ukraińcem. Ta rosyjska kolonja nadaje ten charakter narodowy procesjom gr. kat., choć większość olbrzymia — to Polacy i Starorusini. Nie było tych procesyj za poprzedniego parocha śp. ks. Uruskiego, to może zaprzestanie się ich i teraz.

Procesje „ukraińskie ze śpiewem „ukraińskim" na ustach na ulicach polskiego miasta Krakowa, to nowość, jakiej nie było nawet za czasów Austrji, tej protektorki ukrainizmu.

Nie jest zaś dopuszczalnem nadawanie cerkwi krakowskiej charakteru czysto ukraińskiego, gdy większość greko-katolików to Polacy, mówiący po polsku.

Nie jest również właściwem oblepiania podwórza cerkiewnego ukraińskiemi afiszami z różnych zabaw i dancingów z Proświty, podczas gdy nie można tam wywiesić ani jednego afisza polskiego, ani też urządzić składki na grecko-polskie cele kulturalne lub humanitarne.

Kiedyż wrócą dawne dobre stosunki w cerkwi, kiedyż uwolni się ona od wpływów politycznych pewnych kierunków i partyj, których nie życzy sobie spokojna ludność gr. katolicka.

I dalej, pytamy się, w jakim celu odbywać procesje na cmentarz. W jakim celu? Chyba nie religijnym?

Przed upadkiem ukrainizmu na Zakarpaciu.

Niedawno założone przy pomocy Czechów użogrodzkie „Ukraińskie Słowo" zamieściło artykuł pełen strachu o swoją skórę pod tyt.: „Co z nami będzie", w którym omawia pogłoski spowodowane paktem o nieagresji polsko-niemieckiej. Pismo podaje wiadomość, że Włochy podjęły się doprowadzenia do plebiscytu na Rusi Podkarpackiej w sprawie jej przynależności państwowej. „Ukraińskie Słowo" uważa ze swej strony, że sprawy tej nie należy lekceważyć. Jest zdania, że przy obecnym stanie rzeczy nie może być mowy o odebraniu Rusi Podkarpackiej Czechosłowacji siłą zbrojną. O ile zaś chodzi o plebiscyt, to nawet gdyby do niego doszło prawdopodobnie wypadłby on na korzyść Czechosłowacji (o ileby odbywał się pod czeskimi bagnetami przyp. Red.). Jedyną rzeczą, która pociąga mieszkańców Podkarp. Rusi do Węgier, jest ich przedwojenne bogactwo. Obecnie bogactwa tego już dawno niema i ludność zakarpackiej Czerwieńszczyzny ginie z głodu. Dlatego pewnem jest, że ukrainizm wkrótce zniknie na zawsze z tej części dawnych Węgier. Nie od rzeczy też wspomnieć, że są tam również silne sympatje dla Polski, i że w miejsce ukrainofilstwa powstanie grecko-polski ruch narodowy.

Zakarpacie przy Węgrach albo przy Polsce to jedyne pewne zabezpieczenie polskich granic od południa.

Ukrainofile chcą zdobyć polski Lwów!

Lwów przygotowuje się do wyborów miejskich. Greko-polacy narazie nie zorganizowani. Natomiat zorganizował się komitet wyborczy ukraiński w składzie: Dr. St. Bilak — prezes, ks. prałat L. Kunicki — wiceprezes, A. Dobrzański — sekretarz, red. Hładki, dyr. O. Radłowski — członkowie. Jest to komitet UNDO. Socjalni demokraci ukraińscy idą do wyborów pod znakiem związków zawodowych, razem z PPS. Jak widzimy z nazwisk, komitet ukraiński tworzą sami „bywszy" Polacy gr. obrządku.

Dzikie walki ukraińców z żydami.

W Tłumaczyku koło Kołomyji w czasie odpustu w cerkwi ktoś podburzył chłopów do rabowania kramów żydowskich.

Tłum rzucił się na ławki, zrabował i zniszczył je doszczętnie. Jest to epizod walki ukraińców z żydami na polu handlowem.

Policja aresztowała kilku chłopów ze zrabowanym towarem a za agitatorami niewątpliwie ukrainofilami, prowadzi poszukiwanie.

Taki brak poszanowania dla cerkwi i taką dziką walkę musi każdy potępić w myśl nauki Chrystusowej.

Rozmaitości

Wieczne ubranie

Fabryki angielskie mogą się poszczycić już drugim wynalazkiem w dziedzinie wyrobów tkanin. słyszeliśmy już o wynalezieniu sposobu fabrykowania materjałów niekurczących się w praniu. Obecnie fabrykanci angielscy wytworzyli materjały elastyczne z przędzy, posiadającej nitki elastyczne. Ubrania uszyte z takiej tkaniny wcale się nie gniotą. Może wynalezione zostaną w krótce materjały, które nie będą się wcale darły...

Witraże oraz oszklenia artystyczne wykonuje najtaniej Roman Ryniewicz KRAKÓW Juljusza Lea 5.

Wydawca: Komitet redakcyjny. Redaktor odpowiedzialny: Michał Pasławski. Drukarnia Literacka w Krakowie, tel. 185-18